WYDANIE A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI | NIEDZIELA, 5 LISTOPADA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr 306



ADMIRAŁ BYRD, słynny lotnik amerykański, stanął na czele ekspedycji do bieguna południowego.



ARAKI, japoński minister wojny, zaproponował odbycie światowej konferencji pokojowej w Tokjo.

Ostatni dzień procesu Maliszów.

Co mówiła Maliszowa w celi więziennej. — „Chcę umrzeć razem z mężem!" — Orzeczenie rzeczoznawców sądowych o stanie umysłowym oskarżonych



MARJA Z WĘGRZYNÓW MALISZOWA.

Kraków, 3 listopada.

Rozpoczął się ostatni dzień procesu doraźnego małżonków Maliszów.

Po czterech dniach żmudnego i drobiazgowego badania tej niezwykłej sprawy, która roztoczyła przed oczyma opinji publicznej całą grozę bagna moralnego, nastąpił ostatni akt wielkiego dramatu.

Jeszcze bardziej przeludniona została galerja publicznością. Wzmocniono posterunek policyjny. **Nad salą sądową zawisł stygmat śmierci i wycisnął swe tragiczne piętno na wszystkich.**

Rozprawa toczy się cicho i poważnie.

Trudno zorjentować się, czy Maliszowie zdają sobie sprawę z wyjątkowej powagi dzisiejszego dnia. Wyglądają i zachowują się tak samo, jak na początku. U Maliszowej szczególnie uderza kamienny spokój. Wzburzenie Malisza objawia się drgawkami ust. — Siedzą nieruchomo, wpatrzeni przed siebie. **O czem myślą w tym decydującym dla siebie dniu?**

W celi więziennej

Przewodniczący wznawia rozprawę. Prowadzący protokuł odczytuje dodatkowe zeznanie pisemne Zofji Nalepy, więźniarki, która siedzi w jednej celi z Maliszową.

Nalepa opowiada, że Maliszowa przechodziła przed kilku dniami okres menstruacyjny. (Tem samem obalono wyssaną z palca wersję, podaną przez niektóre pisma, że Maliszowa jest w ciąży).

Nalepa rozmawiała z Maliszową w celi i ta opowiadała jej, że **nie chcieli ani ona, ani mąż mordować, ale wyłoniła się niespodziewana sytuacja, która sprowokowała strzały.**

Maliszowa opowiadała też, że śmierci męża, którego kocha ponad wszystko na świecie, nie przeżyje

I CHCE Z NIM RAZEM UMRZEĆ.

Żaliła się też na swych rodziców, że traktowali ją zawsze jak służącą, nie jak córkę. Listu od nich w więzieniu nie chciała przyjąć i nie przyjęła też medalika od kapelana więziennego mówiąc, że ma już skamieniałe serce.

Na tem kończą się zeznania świadków.

Przewodniczący poleca protokulantowi odczytanie aktów sprawy. Składa-

ja się na nie rozporządzeniee o wprowadzeniu sądów doraźnych, doniesienia organów policyjnych o życiu oskarżonych i t. d. Czytanie aktów trwa przeszło półtorej godziny.

Opinja rzeczoznawców sądowych

Zabiera głos rzeczoznawca sądowy, prof. dr. Olbrycht.

W imieniu swojem oraz d-ra Jankowskiego składa następujące orzeczenie o stanie umysłowym i psychicznym obojga Maliszów:

Jan Malisz nie jest dotknięty żadną chorobą umysłową ostrą, lub przewlekłą **żadnem niedorozwojem umysłowym, ani przytępieniem władz umysłowych, ani również poprzednio ani w chwili dokonywania swego czynu.**

Natomiast studjując dotychczasowe życie badanego przychodzimy do przekonania, że **Jan Malisz jest psychopatą konstytucjonalnym. Dodać należy przytem**, że psychopatja nie jest wcale identyczną z chorobą umysłową. Osobnik taki nietylko nie musi zachorować psychicznie, ale może przez całe swe życie utrzymywać się na powierzchni społeczeństwa.

Nad całością działań tego rodzaju osobników góruje fantazja, skłonność do przesady, do wynajdywania szczególnej sytuacji i do wmyślania się w nią, przy zastosowaniu blagi i kłamstwa. **Wielu z nich zdradza przytem skłonności artystyczne, częściej literackie, rzadziej plastyczne, zawsze jednak niezwykłe, oryginalne, dziwaczne.** Często spotykamy wśród nich zdolności teatralne.

Olbrzymia ilość przestępców składa się właśnie z psychopatów. A na czele popełnianych przez nich przestępstw idą przestępstwa przeciw mieniu i własności, rzadziej uszkodzenia ciała i oszustwa, a jeszcze rzadziej zabójstwa, rabunki i t. p.

Jan Malisz jest niewątpliwie obarczony dziedzicznie. Matka jego była coprawda przez krótki tylko czas umysłowo-chora i wyzdrowiała, natomiast siostra jego zmarła jako obłąkana.

Konkludując jednak stwierdzić musimy, że Jan Malisz nie jest umysłowo chory, ani umysł. niedorozwinięty, lub przytępiony, ani nie był taki w chwili popełnienia inkryminowanego czynu, **żtórego także nie popełnił w żadnym wyjątkowym stanie umysłu, znoszącym karalność.**

Marja z Węgrzynów Maliszowa jest osobą umysłowo zupełnie zdrową. Jest to osoba bystra, inteligentna, nawet ponad poziom swego otoczenia i ponad granice otrzymanego wykształcenia. Jedynym rysem który do pewnego stopnia odbiega od przeciętnej normy, **jest życie płciowe badanej, wcześnie stosunkowo rozpoczęte nieszczęśliwem małżeństwem i zajściem w ciążę, i następnie prowadzone w sposób dość bezwzględny, jakto sama badana bez cienia wstydu, lub choćby zażenowania podaje.**

Wytłumaczenia czynu Maliszowej w jakimś rzekomo nieprawidłowym stanie umysłowym szukać nie można — należy go szukać w ciężkiem położeniu ekonomicznym, a z drugiej strony w pewnym zdziczeniu obyczajów w czasach powojennych, w czasach, **kiedy zabójstwa, rabunki, zamachy i krwawe rozruchy należą do kroniki codziennej każdego dziennika.**



JAN MALISZ

W oparach tych czasów wylągł się pomysł zamachu na listonosza, a wylągł się w głowach dwojga małżonków.

Reasumując nasze wywody orzekamy, że Marja Maliszowa jest osobą zupełnie umysłowo zdrową, nie dotkniętą żadnem choćby przejściowem, czy chwilowem zaburzeniem władz umysłowych.

Nadto Marja Maliszowa znajdowała się w chwili popełnienia zarzucanego jej czynu w pełnej zdolności rozpoznania jego znaczenia, jak również w pełni zdolności pokierowania swem postępowaniem. Pewna niedowartościowość etyczno-moralna, jaka przebija się w dotychczasowem życiu Marji Maliszowej, może być wytłumaczona tylko zaniedbaniem w jej wychowaniu, względnie jej temperamentem i **na spełnienie samego czynu niema żadnego decydującego wpływu.**

Dalszy ciąg na str. 3-ej.

Zaremba na grobie Lusi

w towarzystwie warszawianki

Lwów, 3 listopada.

Wielkie poruszenie wywołała wczoraj wiadomość, jaka lotem błyskawicy rozeszła się po Lwowie o przybyciu architekty Zaremby, ojca zamordowanej Lusi. Zaremba przybył na grób swej córeczki.

Na grób ten przybyły również koleżanki Lusi, które złożyły wieńce, zapaliły lampki. Wielkie poruszenie wywołało też wśród nich przybycie Zaremby w towarzystwie nieznanej damy. Nie uszło to uwagi publiczności. Wkrótce w pobliżu grobu Lusi zebrała się spora grupka gapiów. Zaremba trzymał swą nieznajomą towarzyszkę cały czas pod rękę przyczem widać było że czuje się nieswojo. Znajoma Zaremby mówiła akcentem warszawskim.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Zjazd chrześcjańskich zw. zawodowych w Krakowie

Kraków, 3 listopada.

Jutro, t. j. w niedzielę, odbędzie się w Krakowie zjazd okręgowy chrześcijańskich Związków zawodowych okręgu krakowskiego.

Zjazd rozpocznie się o godz. 8 rano nabożeństwem, które odprawi ks. dr. Jan Piwowarczyk w kościele Najśw. Marji Panny. O godz. 9 wieczorem nastąpi otwarcie zjazdu w domu przy ul. Potockiego 11, przyczem referat wygłosi prezes zarządu głównego, p. Franciszek Urbański.

Na oświatę żołnierską

Kraków, 3 listopada.

Dziś od godz. 17 do 20 odbędzie się w restauracji „Pavillon" dancing, zorganizowany przez zarząd okręgowy Polskiego Białego Krzyża. Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na oświatę żołnierza polskiego.

ODCZYT INAGURACYJNY.

Staraniem Towarzystwa Prawniczego i ekonomicznego w Krakowie wygłosi prezes Towarzystwa **p. prof. U. J. dr. Stanisław Gołąb** w sobotę, dnia 4 bm. o godz. 18.30 w sali Izby Przemysłowo - Handlowej w Krakowie, ulica Długa 1 inauguracyjny odczyt na temat **„Rodzina i własność" — dwie podstawy — dwa problemy"**. Wstęp wolny.

KURS „ESPERANTA" w KRAKOWIE.

Wydawnictwo „Juna Esperantisto" dążąc do spopularyzowania języka międzynarodowego, rozpoczyna w dniach najbliższych kurs tego języka dla ogółu młodzieży i starszych na bardzo dogodnych warunkach.

Zapisy przyjmuje: Sekretarjat, Pl. Matejki L. 4, codziennie w godz. od 12—1 i 6—8 wiecz.

ELEGANCKIE UBRANIE ZA 1.-- ZŁOTEGO.

Z tytułu możnaby sądzić, że wynaleziono jakiś cudowny materjał, z którego otrzymamy ubranie za jednego złotego Pragniemy wszystkich wyprowadzić z błędu. To ruchliwy Z. O. V. Związku Strzeleckiego w Krakowie podjął inicjatywę urządzenia loterji fantowej, jakiej jeszcze nie było. Będzie to loterja konfekcyjna, urządzona na zawodach handlowych.

Fanty stanowić będą ubrania męskie, suknie damskie, bieliznę, obuwie, kapelusze, galanterję męską i damską. Nowością loterji jest fakt, że wygrywający otrzyma ubranie, czy też inne przedmioty ubioru, dostosowane do swojej miary i upodobać. Przedmioty, wybrane na fanty są najprzedniejszej jakości.

W dzisiejszych ciężkich czasach może zatem każdy, przy odrobinie szczęścia, wyekwipować się na zimę za 1 złotego Impreza ta, tak dobrze pomyślana, zyska napewno duże powodzenie.

Sprzedaż losów rozpocznie się dziś w sobotę, dnia 4 bm.

Z TEATRU MIEJSK. Im. J. SŁOWACKIEGO.

W niedzielę wieczorem, pierwsze przedstawienie nowości repertuaru angielskiego, sztuki Ronalda Meckenzie'go „Igraszki muzyczne". Akcja sztuki, pełna specyficznego humoru a przytem obfitująca również w interesujące dramatyczne momenty, jest historją pewnej rodziny angielskiej, mieszkającej w polskiem zagłębiu naftowem. Sztuka „Igraszki muzyczne" ukaże się w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego.

W niedzielę popołudniu „Mazepa" J. Słowackiego z dyr. Juljuszem Osterwą w roli tytułowej.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr Miejski im. J. Słowackiego: — o godz. 20-ej „Eros i Psyche".

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Córka pułku".
APOLLO: — „Kawalkada".
ATLANTIC: — „Ścigani ludzie".
PROMIEŃ: — „Czemp".
SŁOŃCE: — „Rasputin".
SZTUKA — „Zdobyć cię muszę"
ŚWIT: — „Pod Twoją Obronę".
UCIECHA: — „Pieśń nad pieśniami" z Marleną Dietrich.
MUZEUM: — „Lawina".

SZOTOWIE Jan i Kazimiera, ul. Dunajewskiego 9 unieważniają — podstępem pobrane weksle przez B. Wertheimera, Kraków, Stradom 6 płatne dnia 3/XI 1933, 40.— złotych, 3/XII 1933, 40.— złotych, 3/I 1934 40.— zł. 3/II 1934 40.— zł. 3/III 1934 40.— złotych.

Budowa Muzeum Narodowego w Krakowie

zostanie wkrótce rozpoczęta

Kraków, 3 listopada.

Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie pod przewodnictwem **prezydenta, d-ra M. Kaplickiego.** Ze sprawozdania za okres 6 ostatnich miesięcy, podnieść należy szereg szczegółów, a mianowicie: uzyskanie przez komitet deklaracyj od poszczególnych instytutcyj i osób prywatnych, wynoszących **około pół miljona złotych,** które obecnie, łącznie z fundacjami i zapisami, wynoszą **1.070.000 zł.**

Biuro komitetu **rozesłało około 8000 odezw i listów** do różnych instytucyj finansowych, gospodarczych, kulturalnych zawodowych, do związków i stowarzyszeń, oraz do różnych osobistości ze sfer przemysłowych, handlowych i wolnych zawodów. Komitet zwrócił się do **szeregu miast, z których już większa część nadesłała datki.** Zaznaczyć należy, że akcja składkowa, która jest w pełnym toku, **wyszła z granic Krakowa i rozszerza się obecnie na województwo krakowskie, a nawet są już nazwiska ze stolicy i zagranicy osób, które poczuwają się do obywatelskiego obowiązku przyczynienia się do budowy instytucji o charakterze narodowym.**

W sprawozdaniu tem zaznaczono, że **prasa krakowska oddaje wybitne usługi w dziedzinie propagandy,** a artykuły i wszelkie komunikaty, podawane przez prasę, obrazują działalność i energiczną akcję komitetu, zmierzającego do rychłego przystąpienia do budowy Muzeum Narodowego.

Z akcji komitetu w innych dziedzinach nadmienić należy **myśl, urządzenia seryi i koncertów i imprez artystycznych w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach,** bądź też w innych odpowiednich lokalach w okresie zbliżającego się sezonu zimowego.

Po przyjęciu sprawozdania przez prezydenta bez zastrzeżeń do wiadomości, ustalił komitet program pracy na najbliższy okres.

Przed wyborami w woj. krakowskiem

Podział na okręgi i obwody

Kraków, 3 listopada.

W związku z wiadomem rozporządzeniem wojewody krakowskiego w sprawie nowych wyborów do rady miejskiej w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu dowiadujemy się, że szczegółowy podział miasta Krakowa na okręgi i obwody wyborcze zostanie ogłoszony plakatami przez główną komisję wyborczą w dniu 24 bm.

Narazie tylko doszły nas wiadomości, że Kraków będzie podzielony na 11 okręgów wyborczych, które zkolei będą miały 96 obwodów głosowania. Każdy z tych okręgów będzie wybierać osobno przypadającą na niego ilość radnych, Tarnów będzie miał 10 okręgów, z których dwa zostaną podzielone na obwody. Wreszcie Nowy Sącz będzie podzielony na 6 okręgów, z czego znów dwa będą podzielone na obwody.

Po dokonaniu podziału na okręgi i obwody zostanie załatwionych, zgodnie z regulaminem, szereg czynności związanych z zgłoszeniem list kandydatów. W każdym okręgu musi być zgłoszona osobna lista, pod którą musi podpisać się conajmniej jedna pięćdziesiąta część wszystkich wyborców, wciągniętych do spisu w danem mieście lub okręgu.

Zgon piłkarza krakowskiego

Kraków, 3 listopada.

Donosiliśmy onegdaj o krwawej bójce, jaka miała miejsce w restauracji przy ul. Rakowickiej 9.

Na tle porachunków osobistych powstała kłótnia między kelnerem Eugenjuszem Goeblem a Ludwikiem Palikiem który został pchnięty nożem w brzuch i w pachwinę. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Wczoraj zmarł on. Zwłoki Palika przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Zgon Palika, który jest w Krakowie znanym piłkarzem, wywołał wielkie wrażenie.

Ze sportu

Kraków, 3 listopada.

Wczoraj otrzymał klub sportowy „Garbarnia" wiadomość z Warszawy, **że w niedzielę 5 bm. o godz. 11 przed południem na boisku klubu Garbarni w Ludwinowie odbędą się zawody eliminacyjne** o pozostanie w Lidze między lwowskim klubem Czarni a miejscową Garbarnią. Ze względu na wysoką stawkę tych zawodów, dających ostatecznie możność pozostania w klasie elity piłkarstwa polskiego, zawody te zapowiadają się nader sensacyjnie i ściągną niewątpliwie całą sportową publiczność Krakowa.

Chrzanów

SZKOLNE KOŁO L. O. P. P.

W Tenczynku w pow. chrzanowskim, utworzone zostało szkolne Koło L. O. P. P., do którego należy około 70 uczniów szkoły powszechnej.

KURSY OBRONY PRZECIWGAZOWEJ.

Ruchliwy Komitet powiatowy L. O. P. P. w Chrzanowie wraz z Miejskiemi komitetami rozpoczął silną akcję wyszkolenia obrony przeciwgazowej na terenie pow. chrzanowskiego.

Dwa takie kursy przeciwgazowe zorganizowano w Jaworznie dla robotników i urzędników fabryki „Azot", oraz w Chrzanowie, w Trzebini i Krzeszowicach dla miejscowej ludności.

APTECZKI DLA KÓŁ P. C. K.

Powiatowe Koło Polskiego Czerwonego Krzyża w Chrzanowie zakupiło większą ilość Apteczek, które następnie rozdzielone będą pomiędzy szkolne Koła P. C. K. w powiecie.

REPERTUAR KINA.

Kino dźwiękowe „Zorza" w Chrzanowie wyświetla w sobotę i w niedzielę film p. t. „Ostatnia eskapada".

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00—7.55. Audycja poranna z Warszawy. 11.25. Program na dzień bieżący. 11.30—11.50. Transmisje z Warszawy. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu. 12.05—15.55. Tr. ze Lwowa i z Warszawy. 15.55. Kronika harcerska. 16.00—19.05. Transmisje z Warszawy i Wilna. 19.05. „Co słychać na świecie". 19.20. Rozmaitości. 19.25. Kwadrans literacki. 19.40. Program na dzień następny 19.45—20.15. Tr. z Warszawy. 20.15. Płyty. 20.30—22.10. Transmisje z Budapesztu i Warszawy. 22.10. Płyty. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40. Muzyka cygańska. 23.15. Transmisja z Warszawy. 23.20. Płyty gramofonowe. 24.00. Hejnał z Wieży Marjackiej.

Nie będzie zwyżki cen węgla

Kraków, 3 listopada.

W ostatnich dniach rozeszły się po Krakowie pogłoski o podwyżce cen węgla. W związku z tem dowiadujemy się z miarodajnego źródła że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie, albowiem hurtownikom węglowy odebrano tylko t. zw. rabat letni, przez co ceny węgla wzrosły do normalnej wysokości od 30 do 40 gr. na 100 kg.

Rabaty letnie udzielane są zazwyczaj od maja do 1 września, jednak w roku bieżącym przedłużono ich trwanie do października, aby cena węgla z kopalń mogła konkurować z cenami węgla nielegalnie sprowadzanego z pochodzącego z bieda szybów.

Nowy reprezentacyjny lokal w Krakowie

Kraków, 3 listopada.

Kraków otrzymał w piątek nową placówkę towarzyską — lokal, jakiego dotychczas miasto nasze nie miało.

P. Franciszek Moszkowicz, właściciel reprezentacyjnego lokalu stołecznego „Adria" postanowił zadebjutować na gruncie krakowskim i istotnie stworzył lokal-bombonierkę, który będzie obecnie miejscem zebrań i zabaw towarzyskich całego Krakowa. Lokal ten mieści się w gmachu „Feniksa" w Rynku Głównym. Szerokie schody prowadzą obok cukierni, w której będą się znajdować wyroby słynnej firmy Zaleski ze Lwowa.

Wchodzimy na pierwsze piętro do obszernego długiego hallu. Na prawo kawiarnia i salon bridżowy. Na lewo dancing-bar. Wszystko urządzone wykwintnie, ze smakiem i gustem utrzymane na wysokim poziomie estetycznym tworzy wytworne i miłe milieu.

Przytulność bije z każdego kącika. Ona to właśnie spowoduje, że kawiarnia Feniks stanie się najmilszym, najbardziej lubianym i uczęszczanym lokalem rozrywkowym Krakowa. Każdy znajdzie tam to czego będzie sobie życzył: cukiernia, kawiarnia, salon bridżowy, dancing-bar, codziennie podwieczorki i nocne zabawy do samego rana. Z satysfakcją, donosimy więc o otwarciu „Feniksa", który do starego Krakowa wnosi powiew współczesnej Europy

ZEBRANIE DOZORCÓW DOMOWYCH.

W niedzielę dnia 5 bm. o godz. 14.30 w lokalu Z. Z. Z. Rynek Gł. 32 w Krakowie odbędzie się zebranie dozorców domowych.

Ze względu na szereg ważnych spraw, jak: wniesienie memorjału do Magistratu i t. p., dozorcy domowi m. Krakowa powinni zgromadzić się w komplecie.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Tygrysem" — ulica Szczepańska 1. „Apteka pod Aniołem" — ulica Kościuszki 18. „Apteka pod Temidą" — ul. Długa 66. „Apteka pod Barankiem" — ul. Mikołajska 4. „Apteka Niebieska" 77.

W Podgórzu — „Apteka pod Opatrznością", ul. Brodzińskiego 1.

KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce do krakowskich kin **„ŚWIT" lub „SŁOŃCE"** za minimalną opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 4 listopada 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego" w Krakowie przy ul. Pijarskiej 4 codziennie od godz. 8—13 i od godz. 16—19, a w niedziele i święta w godzinach od 8 do 11-ej przed poł.

Ostatni dzień procesu Maliszów

(DALSZY CIĄG).

Maliszowa nie jest w odmiennym stanie

Po wygłoszeniu swego orzeczenia prof. dr. Olbrycht stwierdza, że Maliszowa nie jest w ciąży.

Adw. dr. Warenhaupt: — Pan profesor wspomniał o luce w pamięci Eugenji Suesskindówny. Jak to wytłumaczyć?

Prof. dr. Olbrycht: — Zdarza się bardzo często, że człowiek, uderzony w głowę, doznaje wstecznej niepamięci. **Suesskindówna może nie pamiętać nietylko momentów po uderzeniu, ale i szeregu zajść przed uderzeniem w głowę.**

Obr.: — Czy na podstawie przeprowadzonej próby można z apodyktyczną pewnością twierdzić, że Maliszowa nie jest w ciąży?

Prof. dr. Olbrycht: — Już na niejednej rozprawie powiedziałem, że tego nie można ze stuprocentową pewnością ujawnić w ciągu dwuch tygodni od ewentualnego zajścia w ciążę. W każdym razie na podstawie przeprowadzonych obserwacyj i prób można z 99 proc. pewnością przyjąć, **że Maliszowa nie jest w ciąży.**

Charakterystyka Malisza

Zkolei zabiera głos biegły docent dr. Jankowski.

— Uczyniliśmy wszystko — mówi biegły — by badania nasze były kompletne. Zaznaczyć muszę, że badania były o tyle ułatwione, **że Maliszowie chętnie i szczerze zawsze odpowiadali na zadawane im pytania.**

Wychowanie Jana Malisza było bardzo zaniedbane. Pierwsza jego młodość minęła w najgorszych warunkach, w czasie wojny światowej, ale zostały mu, mimo doskonałej pamięci, tylko niejasne wspomnienia z tych czasów. W latach późniejszych uczył się średnio. **Jego matka leczyła się przed 3—5 laty przez jakiś czas na chorobę psychiczną, potem jednak wyzdrowiała.**

Siostra Malisza była umysłowo-chora i zmarła przed pięciu laty w Kobierzynie. Innych wypadków choroby umysłowej w rodzinie Malisza nie stwierdzono. **U Malisza nie stwierdziliśmy żadnych śladów alkoholizmu.** Jest to człowiek, którego ponosi fantazja. Ma również skłonność, aby swoje „ja" podnosić ponad normalny poziom.

Znajdował się w fatalnych warunkach materjalnych i wówczas poznał swą obecną żonę. **Powstała między nimi miłość od pierwszego rzutu oka.** — Malisza pociągnęła ta kobieta — która — wedle mego zdania — mówi bezwzględnie prawdę, **i pobrał się z nią aby udać się do Mikołowa, do zakładu tego człowieka, który tu wczoraj tak ładnie zeznawał.** (Jest to aluzja do zeznań Wantoły, które wzbudziły powszechne oburzenie).

Wtedy powstała w Maliszu chęć nagłego zbogacenia się nieuczciwą drogą. Szereg planów odrzucił i wreszcie wybrał ostatni, który drobiazgowo przygotował. Policja krakowska okazała się jednak niezwykle sprawna, skoro go już w tydzień później aresztowała. Pobyt Malisza w wojsku wykazał, że nie potrafi on wykonać tego, co potrafił prosty i mniej od niego inteligentny żołnierz. **A jednak przygotował zbrodnię w najdrobniejszych szczegółach.**

Dr. Jankowski zeznaje w dalszym ciągu, podkreślając, że Malisz znajdował się w takim stanie umysłu, że powinien był zdawać sobie sprawę ze swych czynów.

Malisz miał jedno zamiłowanie. Kochał broń, jak rodzoną matkę i żonę i był przytem doskonałym strzelcem. To jego osobliwe zamiłowanie jest wytworem wielkiej fantazji. Malisz twierdzi, że nie wie jak doszło do strzałów do Przebindy.

Twierdzi, że stanęła przed nim jakaś bronzowa bryła i strzelał do niej. **Ciekawe jest, że trafił tę bryłę akurat w głowę poza lewem uchem, a więc w najczelniejsze miejsce.** Taksamo strzelali kaci w lochach czrezwyczajki rosyjskiej.

Malisz twierdzi, że w stanie zamroczenia zabrał torbę listonosza i zbiegł. Ja osobiście myślę, **że o stanie zamroczenia nie może być mowy.**

Sześć celnych strzałów

Do ofiar oddano przecież sześć strzałów i wszystkie były celne, ani jeden nie chybił. A kto strzela w zamroczeniu ten strzela naoślep. Zresztą, po wystrzeleniu wszystkich naboi jeszcze dobijano ofiary twardem narzędziem.

Również dalsze postępowanie Malisza sprzeciwia się temu, że działał on nieświadomie. Po wyjściu z mieszkania Suesskindów na widok obcego człowieka znalazł słowa, usprawiedliwiające kłótnię w mieszkaniu. Potem wybrał dogodną drogę ucieczki. Przełożył pieniądze z torby do walizki. Wyrzucił płaszcz i torbę.

W Katowicach fałszował legitymację dla żony i siebie i okłamywał wszystkich. Tutaj mamy do czynienia tylko z wstrząsem nerwowym po czynie, z wyrzutami sumienia i nader wybujałą fantazją. Zebrawszy to wszystko stwierdzam, że Malisz jest psychopatą ustrojowym. Nie jest to wcale chorobą umysłową, gdyż w każdym z nas, w każdym człowieku znajdzie się pewien rys psychopatyczny. U niego tylko jest nagromadzonych więcej tych rysów, aniżeli u normalnego człowieka. **Żadnej cechy dziedzicznej choroby umysłowej u Malisza nie znalazłem.**

Zaznaczam zresztą, że umysłowo chory nie zdolny do współdziałania, absolutnie nie jest zdolny. A tutaj było wyraźne współdziałanie. Gdyby objaśnić co to jest psychopatja, musiałbym powiedzieć, że rewolucja rosyjska zaczęła się od psychopatji i to psychopatji zbiorowej.

Czy było ograniczenie odpowiedzialności Malisza? **Myśmy doszli do przekonania, że nie.**

Jan Malisz jest człowiekiem wybitnie inteligentnym. Zdawał sobie sprawę, że popełnia czyn karygodny. Nie popełnił go w afekcie. Co innego, jeśli ktoś idzie głodny ulicą i widzi człowieka bogatego i sytego i rzuca się na niego i morduje. To jest nagłe, **a tu było przygotowane.**

Twierdzę, że Malisz miał tylko nieznaczne ograniczenie zdolności rozpoznawania. Było to wywołane biedą i nędzą.

Co do Maliszowej, twierdzę, że jest kobietą wybitnie inteligentna i w przeciwieństwie do swego męża jest tak wysoce zrównoważona, że to na nas zrobiło wrażenie. Twierdziła ona, że nie uznaje żadnej religji, że nie wierzy w to, czego nie widzi. Opowiadała nam o swem tragicznem dzieciństwie, swej biedzie i nędzy, ale nie była dotąd ani razu w kolizji z kodeksem karnym. To świadczy o jej wielkiem opanowaniu. Gdyśmy z nią rozmawiali, powiedziała, że wie, iż to, co zrobiła jest karalne i chce ponieść karę za swój czyn.

Maliszowa jest mocniejsza

Nasuwa się jeszcze pytanie, **kto z tego małżeństwa jest mocniejszy. Otóż ona. On jest powiedziałbym trochę umysłowo niedojrzały. Ona zaś wie co mówi i robi.**

Adw. Aschenbrenner: — Pan profesor powiedział, że psychopatja nie jest chorobą umysłową, a czem ona jest?

Dr. Jankowski: — W przyrodzie niema granic ściśle odmierzonych. Psychopatja składa się z setek najrozmaitszych rysów. Psychopatja jest to zbiór czynników, które uniemożliwiają danemu osobnikowi spełnienie jego zadania życiowego. W literaturze i historji mamy ludzi o głośnych nazwiskach, którzy są psychopatami. Naprzykład Napoleon Bonaparte był wybitnym typem psychopaty. Malisz **jest** psychopatą nacechowanym chwiejnością woli. Są to ludzie wybitnie utalentowani, artyści, aktorzy i malarze. Ale ci wszyscy ludzie wcześniej, czy później wchodzą w konflikt z prawem.

Jestem głęboko przekonany, że gdyby na pięć minut przed dokonaniem przez nich czynu wręczył im ktoś tysiąc złotych, odstąpiliby od tego zamiaru i nie dokonaliby tej zbrodni.

Adw. Aschenbrenner: — Czy psychopaci zdają sobie sprawę z tego kim są?

Dr. Jankowski: — Tak i to jest właśnie przyczyną wielu samobójstw.

Adw. Aschenbrenner: — Czy warunki materjalne wpłynęły na to, że psychopatja Malisza pogłębiła się?

Wykolejony inteligent

Dr. Jankowski: — Częściowo. Jestem przeświadczony, że gdyby nie znajdował się on w biedzie nie uczyniłby tego. **To nie jest zawodowy złoczyńca.** Najsłuszniej określił go przedstawiciel policji, który badając zbrodnię wysunął wniosek, **że musiał jej dokonać wykolejony inteligent.**

Dr. Warenhaupt: — Pan profesor przedstawił Maliszową, jako kobietę silną i zrównoważoną. Czy pan nie umiałby wytłumaczyć, czy ona mogłaby z miłości dla męża wziąć na siebie winę, by ponieść karę razem z nim?

Dr. Jankowski: — Tego nie wykluczam. Jest bardzo możliwe.

Adw. Warenhaupt: — Jak wytłumaczyć tyle jej zamachów samobójczych?

Dr. Jankowski: — Ta kobieta miała wszystkiego dość. Prześladowały ją ciągle niepowodzenia życiowe. Nie miała odpowiedniego wychowania w domu. Była pozbawiona ciepła rodzinnego. Ja nie wiem, jak każdy z nas zachowałby się w jej położeniu.

Na tem dr. Jankowski ukończył swoje wysoce interesujące orzeczenie.

**

W czwartek w godzinach nocnych zeznawało jeszcze kilku świadków.

Wielkie zainteresowanie wzbudza **Helena Jarczokówna.** Jest to tancerka z Katowic. Poznała ona Maliszów w Katowicach. Maliszowie podali się za tancerzy i twierdzili, że występują w Moulin Rouge w Poznaniu. Maliszowa obstalowała w Katowicach suknie i zamówiła trzewiki u szewca w Krakowie. Jarczokówna była z Maliszami w kawiarni Astorja i w kabarecie Trocadero. Chcieli nawet iść do Bagateli, ale Malisz powiedział, że miał tam pracować i wziął 200 zł. zaliczki, więc nie chciał aby go poznano.

Malisz był przygnębiony i zdenerwowany, a żona jego, którą przedstawił ja ko swą partnerkę, była smutna i spokojna. **Jarczokówna twierdzi, że Malisz był bardzo oszczędny. Robił żonie wyrzuty jeśli więcej wydawała.** Przyznał się Jarczokównie, że ma jeszcze na trzy miesiące dostatniego życia. **Maliszowa piła dużo alkoholu.** Pewnego razu wypiła litr likieru niemal duszkiem. Mówiła, że pojedzie do domu, do Lwowa i chciała sobie przedtem utlenić włosy. Malisz przedstawił się jako Moli, podając jako pseudonim obojga Duet Alvares.

Czy Malisz ukradł aparat fotograficzny?

Następnie zeznaje Ernestyna Ettinger, właścicielka zakładu fotograficznego „Janina" w Krakowie. Opowiada, że Malisz pracował u niej przez pewien czas był bardzo zdolny, ale zaniedbywał się w pracy. **Robił wrażenie nerwowego osobnika i wywierał na otoczeniu wrażenie wręcz niesamowite.**

Po opuszczeniu posady przychodził je szcze od czasu do czasu. **Pewnego razu w czasie jego obecności w zakładzie zginęło właścicielce 20 zł., innym razem kilka aparatów fotograficznych. W czasie rewizji znaleziono u Malisza jeden aparat.** Podał on jednak, że otrzymał go od pewnego klienta, który prosił go o sprzedane. Ponieważ nie miano pewności, czy rzeczywiście ukradł on aparat, skazano go na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Św.: — **Nie.**

Adw. Aschenbrenner: — Gdyby Malisz w ostatnich czasach przyszedł do państwa, czy otrzymałby posadę?

Adw. — Czy pani słyszała coś o jego rewolwerowych dziwactwach?

Św.: — **Tak, słyszałam, że lubował się w rewolwerach.** Pewnego razu syn opowiadał mi, że poszedł z Maliszem w pole i **Malisz demonstrował mu, jak cudownie strzela. Strzelał istotnie tak doskonale, że zabijał jaskółkę w locie.**

Następnie zeznaje Wiktorja Cubisz. Jest to więźniarka, siedząca w jednej celi z Maliszową za sfingowanie napadu rabunkowego na siebie. **Miała ona w rozmowie z Maliszową dowiedzieć się szczegółów zbrodni przy ul. Pańskiej, twierdzi jednak, że żadnych szczegółów nie pamięta, wobec czego odsyłają ja zpowrotem do więzienia.**

Dalszy ciąg na str. 4-ej.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 4 LISTOPADA.

Przezorny, cierpliwy, wynalazczy — idzie w życiu własną drogą.

Opanowany, pomysłowy, wynalazczy — dąży do osiągnięcia niezależności i zdobycia potęki. Dotknięcie jego rąk jest delikatne a spostrzegawczość bardzo duża.

Natchnień do swych projektów życiowych szuka wyłącznie w swem własnem wnętrzu. Jego idee są oryginalne, a wcielając je w życie — okazuje duże zdolności organizycyjne, nierzadko przejawiając jednak przy tem zbytnią zaciętość i nieustępliwość.

Pełne godności — wymaga, aby otoczenie stosowało się do tego; wszelka poufałość budzi w nim niezadowolenie. A jednak dba o opinję i pragnąłby cieszyć się dobrą sławą w oczach świata.

Nie daje na siebie wpływać — nie ulega ani skargom ani pogróżkom i zachowuje zimną krew we wszelkich okazjach życia. Dzięki temu — nieraz jest uważanym za nieczułgo, ale najczęściej są to tylko pozory, które powstają na skutek jego zbytniej pewności siebie. W gruncie rezczy jest to bowiem człowiek wrażliwy niezwykle, obdarzony duеżm wyczuciem ratystycznem, a nawet nieraz i wybitnemi zdolnościami.

Posiada również duże zdolności dyplomatyczne i może zostać mężem stanu.

Co mu grozi?

Ma licznych wrogów, pragnących go wywieść w pole. Da sobie wprawdzie z nimi radę i nie będą oni w stanie zaszkodzić mu na stałe — ale stanie się to kosztem obniżenia poziomu jego życia wewnętrznego.

Dnia 4 listopada urodzili się:

król angielski William III; Guido Reni — znany malarz włoski; znakomity rzeźbiarz francuski Auguste Rodin; poeci angielscy James Montgomery i William Babington; ambasador francuski w Polsce — Jules Laroche; Raoul Dandurand — dyplomata kanadyjski; Henri Guilboaux — literat francuski, komunista; Hans Delbrück — uczony niemiecki o raz Don Alvarado, Willy Rogers, Milton Rosmer, Dixie Lee i Corinne Griffith — gwiazdy ekranu.

Jan Starża Dzierżbicki.

Ostatni dzień procesu Maliszów (Dokończenie)

Sąd zarządza 20-minutową przerwę, poczem zeznaje Garzyński, właściciel sklepu fotograficznego w Krakowie. O Maliszu mówi, że był zdolny. Ginęły mu kiedyś aparaty fotograficzne, ale nie mógł stwierdzić, czy kradł je Malisz.— Skradziono mu również kilka fotografij. Przewodniczący pokazuje mu fotografję pyta, czy to te.

Św.: — Tak.

Przew.: — Co pan na to, panie Malisz?

Malisz: — Te fotografje przyniosła moja żona od pańskiego pracownika, panie Garzyński, od gramatyki.

Blagier i fantasta.

Adw. Aschenbrenner: — Kto to jest ten Gramatyka?

Św.: — Mój były pracownik, wydaliłem go za kradzieże aparatów.

Adw. Aschenbrenner: — Jak pan scharakteryzuje Malisza?

Św.: Mnie się wydawał anormalny i fantasta.

Adw.: — Czy był on prawdomówny czy blagier.

Św.: — Dziesięć procent tego co mówił, to mu wierzono.

Następny świadek Aniela Langer nie wnosi do sprawy nic.

Św. Oskar Tratner, były pracodawca Maliszowej opowiada, że pracowała u niego pół roku. Była pilna i zdolna.

Adw. Warenhaupt: — Czy ona pracowała u pana w czasie procesu separacyjnego z pierwszym mężem?

Św.: — Zdaje się, że po procesie.

Drugi były pracodawca Maliszowej adw. dr. Bulwa opowiada, że Maliszowa pracowała w jego kancelarji. Była pracowita i kochała dziecko, którego fotografję ciągle pieściła.

Adw. Warenhaupt: — Jakie było jej prowadzenie?

Św.: — Bez zarzutu.

„Posądzam pana o kradzież"...

Zkolei zeznaje Jan Wantuła, właściciel zakładu fotograficznego w Mikołowie. Świadek ten robi wrażenie wybitnie niesympatyczne. Zeznania swe recytuje jakby nauczoną lekcję na co zwraca uwagę trybunał i wszyscy obecni na sali. Zieje on jakąś niewytłumaczoną nienawiścią do Malisza. Opowiada, że na wiosnę r. b. umieścił w dziennikach ogłoszenie, że potrzebuje fotografa. Zgłosił się wówczas Malisz i opowiadał o swej nędzy. Został przyjęty na próbę. Ponieważ jednak świadek słyszał o nim ujemne rzeczy, a po wyjeździe Malisza stwierdził brak kilku przedmiotów, napisał do niego list treści następującej:

— Panie Malisz! Posądzam pana o kradzież damskiego zegarka złotego, djamentu do krajania szkła, skórki...

W czasie wymieniania brakujących przedmiotów świadek zaczyna się zastanawiać, wobec czego adw. Warenhaupt podpowiada mu:

— Szkła powiększającego...

Świadek ostrym głosem: — Proszę mi nie przeszkadzać — poczem ciągnie swe zeznania. Mówi, że Malisz był zły pracownik, że nic nie umiał, że szpiegował go i okradał. Wreszcie dodaje:

Sensacyjne oskarżenie.

— Powiedziałem już wszystko co wiem. — Szybko zaś dodaje — nie, nie, jeszcze nie. Przypominam sobie, jeszcze coś. On mi zarzucał, że ja go wyzyskuję, że użyłem wykrętu, że moja żona ciężko zachorowała na raka. Więc ja posądzam go, że on podał mojej żonie truciznę i że ona przez niego umarła.

Te słowa stały się początkiem wielkiej burzy, na sali sądowej. W czasie gdy świadek opowiada, że żona jego zachorowała nagle po jedzeniu, po wyjściu z celi fotograficznej, w czasie, gdy w kuchni znadował się Malisz, oskarżony blady zrywa się z miesca i chce wybiec z sali. Rzucają się w jego kierunku policjanci i chwytają go. Malisz szamoce się i krzyczy:

— Ja chcę stąd wyjść! Idjota!

Z trudem go uspakajają. Malisz siada w najwyższem zdenerwowaniu. Drze chusteczkę do nosa w kawałki. Świadek niezrażony tem mówi dalej.

— Ja wiem, dlaczego on jest na mnie zły, bo ja jestem małopolaninem. Na sali śmiech.

Przew.: — Proszę o spokój.

Św.: — Ja oskarżonemu dobrze płaciłem. Dużo lepiej niż miejscowym. Skończyłem...

Adw. Warenhaupt: — Nareszcie skończył pan te recytacje.

Przew.: — Panie obrońco...

Adw. Warenhaup: — No to było przecież widoczne, (zwracając się do świadka). — Czy pan kiedyś pracował w sądzie?

Św.: — Tak. W sądzie grodzkim.

Adw.: — W jakim oddziale cywilnym czy karnym?

Św.: — Cywilnym i karnym, byłem protokulantem.

Adw.: — A tak, to teraz już wiem, gdzie się pan tak nauczył mówić.

Śmiech na sali.

Adw.: — A skoro był pan urzędnikiem państwowym, to jakim sposobem przerzucił się pan do fotografji.

Św.: — Na Śląsku każdy może sobie otworzyć zakład fotograficzny i to pana nic nie obchodzi.

Poruszenie na sali.

Przew.: — Upominam świadka aby się zachowywał przyzwoicie.

Adw.: — Pan jest małopolaninem, to powinien się pan taktowniej zachowywać.

Adw. Aschenbrenner:: — Czy pan sobie zdaje sprawę z tego, że Malisz twierdzi, iż to pański list i pańskie stanowisko w jego sprawie było początkiem jego tragedji życiowej?

Św.: (uśmiechając się): — Tak, zdaje sobie.

Adw.: — A czy to prawda, że zanim Malisz do pana przyjechał, nawet pies z kulawą nogą nie spojrzał na pańską wystawę fotograficzną?

Przew.: — Upominam pana obrońcę. Jeśli się to jeszcze raz powtórzy, odbiorę mu głos.

Przekaz nadał Malisz.

Adw.: — A co pana naprowadziło na to, by posądzić Malisza, że otruł pana żonę. Czy gdyby nie było tej sprawy i on nie siedział na ławie oskarżonych, czy posądziłby go pan również o to samo?

Św.: — Nie.

Na sali poruszenie.

Przewodniczący zwalnia świadka. Następnie zeznaje jeszcze Józef Drożdż, Paweł Wojtynek, Adam Przenioslo, Kazimierz Kołodziej i Karol Stefański. Jedynie Stefański wnosi coś nowego. Jest on urzędnikiem pocztowym z Podgórza i twierdzi kategorycznie, że przekaz pocztowy nadał Malisz a nie Maliszowa.

OTWARCIE SESJI SEJMOWEJ

Ożywiony ruch w gmachu sejmowym. — Przemówienia premjera Jędrzejewicza i ministra skarbu Zawadzkiego

Warszawa, 3 listopada.

PAT. — Dziś od samego rana panuje w sejmie ożywiony ruch. O godz. 9-ej rozpoczęły się obrady szeregu klubów sejmowych. O godz. 10-ej poczęli przybywać do sejmu członkowie gabinetu z premjerem Jędrzejewiczem, zajmując miejsca na ławach rządowych. W loży prasowej zajęli miejsca liczni dziennikarze pism krajowych i zagranicznych.

O godz. 10.15 p. marszałek Świtalski otworzył posiedzenie. Po załatwieniu spraw natury formalnej m. in. po zawiadomieniu, że od p. ministra spraw wewnętrznych wpłynęło pismo o zezwolenie sejmu na pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej posła Tadeusza Wróbla (klub narodowy), p. Marszałek wygłosił przemówienie poświęcone pamięci zmarłych posłów. Ignacego Boernera (BBWR), Stanisława Krzyżowskiego (Ch. D.), Franciszka Marjańskiego (Kl. Nar.) i Jarosława Oleśnickie go (kl. ukr.). Mówiąc o ś.p Ignacym Boernerze, p. marszałek podkreślił m. in., że **był on człowiekiem wolnym i niezależnym.** Był wolnym pod wszystkiemi zaborcami i pod wszelkiemi okupacjami, a niezależności swej myśli i sądów bronił przez całe życie zaciekle, niewolnikiem będąc jedynie swej rzetelności, nie mając żadnych odchyleń sprawy którą uznał i ukochał.

Izba przez powstanie złożyła hołd pamięci zmarłych posłów.

Następnie zabrał głos witany burzliwemi oklaskami na ławach BBWR. p. prezes rady ministrów Janusz Jędrzejewicz.

Przemówienie p. premiera było wielokrotnie oklaskiwane przez izbę.

Po krótkiej przerwie wszedł na trybunę p. minister skarbu dr. Stanisław Zawadzki, który wygłosił dłuższą mowę.

Warszawa, 3 listop.

(Pat) W myśl końcowego ustępu art. 44 konstytucji, rząd złożył sjemowi wykaz rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, wydanych w okresie od zamknięcia ostatniej sesji sejmowej do początku sesji bieżącej.

Wśród tych rozporządzeń znajdują się trzy, które wydane zostały na mocy ustawy o pełnomocnictwach z roku 1932.

Te rozporządzenia, a mianowicie: o organizacji obwodowych władz szkolnych, o zniesieniu państwowych urzędów pośrednictwa pracy oraz o zespoleniu urzędów ziemskich z władzami administracji ogólnej wiążą się z akcją usprawnienia i obniżenia kosztów administracji państwowej.

Pełnomocnictwa w tym zakresie, jak wiadomo, przysługują rządowi na mocy wspomnianej ustawy z r. 1932 do końca przyszłego roku kalendarzowego.

W pewnej łączności z temi ostatniemi ustawami, pozostają wydane na mocy tegorocznej ustawy o pełnomocnictwach rozporządzenia, dotyczące znie sienia sądu grodzkiego w Podgórzu—Krakowie, utworzenia rządu grodzkiego w Zakopanem, zniesienia sądu apelacyjnego w Toruniu, zmiany okręgów sądó wapelacyjnych w Paznaniu i Warwie, zniesienia sądu okręgowego we Włocławku, oraz sądu okręgowego w Suwałkach, które uporządkowują w tych okręgach administrację rządową i przyczyniają się do oszczędności w zakresie tej administracji.

Zniżka taryfy kolejowej

nastąpić ma z dniem 1 stycznia.

Warszawa, 3 listopada.

(B) Ministerstwo komunikacji przystąpiło do opracowywania planu zmian zasadniczych w kolejowej taryfie osobowej.

Prace idą w kierunku obniżenia taryfy, a dla przejazdów na dalsze odległości obniżenie to ma być nawet znaczne i sięgać 25 proc. stawek obecnych. *Obniżona ma być w dalszym jeszcze stopniu taryfa kolejowa klasy I-ej i zniesiona będzie taryfa kolejowa klasy 4-ej, która istnieje jeszcze w niektórych dzielnicach państwa. Taryfa ta będzie zastąpiona przez t. zw. taryfę podmiejską.*

Nowa obniżona taryfa kolejowa osobowa wejść ma w życie z dnia 1 stycznia 1934 roku. Jako jedną z interesujących inowacyj podnieść należy zamiar wprowadzenia biletów powrotnych oraz ujednostajnienia sprawy ulg kolejowych.

Dyktatura na Malcie.

Londyn, 3 listopada.

Ogłoszony został komunikat ministerstwa kolonji, stwierdzający, iż gubernator Malty, uznał za konieczne udzielić gabinetowi maltańskiemu dymisji i ująć w swe ręce władzę administracyjną na wyspie.

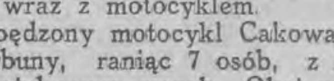
Poza trudnościami w dziedzinie językowej, drugim poważnym źródłem niepokoju rządu brytyjskiego, była sprawa finansów Malty, której sytuacja pod tym względem uległa roku bieżącego pogorszeniu się.

Tragiczne wyścigi.

Sofja, 3 listopada.

W czasie zawodów motocyklowych na welodromie w Sofji, jeden z zawodników, Cakow najechał na mistrza motocyklowego Bułgarji, Sokołowa, który upadł wraz z motocyklem.

Rozpędzony motocykl Cakowa wpadł na trybuny, raniąc 7 osób, z których jedna niebawem zmarła. Obaj zawodnicy są ciężko poranieni.



KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

56)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca..

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu dla obłąkanych.

Chudzik udaje się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za warjata.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Tymczasem Garbusek, dowiedziawszy się o miejscu pobytu Chudzika, przybywa do szpitala i zwalnia go, poczem wraz z Jasiem zabiera go do Wierzbowa, do pałacu hr. Strzygi - Toporskiego.

Jaś zachwycony rozgląda się po bogatych apartamentach pałacowych.

Minęli salon i weszli do drugiego wielkiego pokoju, czyniącego wrażenie sali balowej... Nie było tam dywanu i Chudzik potknął się kilka razy na śliskiej posadzce, a Jaś wywrócił się jak długi, fiknąwszy pożądnego kozła...

Wreszcie zatrzymali się przed zamkniętemi drzwiami. Garbusek zapukał dwukrotnie i sam nacisnął klamkę. Weszli do wielkiego, mrocznego pokoju.— Chudzik i Jaś stanęli nieśmiało przy drzwiach z czapkami w rękach.

W pierwszej chwili nic nie było widać. Lecz nagle coś się poruszyło w ciemnym kącie. Wtedy ujrzeli jakąś postać ludzką, siedzącą na dużym krześle i przykrytą pledem.

— Oto, panie hrabio, sprowadziłem panu pańskiego syna i wnuka... — rzekł Garbusek.

Pled w kącie poruszył się niespokojnie i z ciemnego kąta rozległ się drżący, słaby głos:

— Mój syn... Zbliż się tu... Niechaj zobaczę mego prawdziwego syna...

Chudzik poczuł dławienie w gardle. Nie mógł ruszyć nogą. Jaś ścisnął mocno ojcowską dłoń i na twarzy jego malowało się uczucie, zdradzające zrozumienie tej poważnej chwili.

— No, zbliż się, synu mój... Oczy moje są już stare... Źle widzą... Światła! .

Garbusek odkręcił kontakt. Z wielkiego pająka buchnęło oślepiające światło i zalało srebrem cały przepychem obładowany pokój.

Chudzik drgnął. Ujrzał przed sobą siwego starca o pożółkłej, zmarszczonej twarzy, na której tem wyraźniej od bijały blaskiem ziejące oczy. Starzec wyciągnął ku niemu ręce i szepnął drżącemi wargami:

— Zbliż się do mnie, synu...

Chudzik posunął się naprzód, wlokąc za sobą przerażonego Jasia, który patrzał na hrabiego jak na straszliwego smoka.

Garbusek zdala przyglądał się tej scenie. Hrabia ujął w swe kościste ręce dłoń Chudzika i szepnął:

— Mój syn...

Potem oburącz chwycił jego głowę i trzymając ją w ten sposób, by rozjaśniało ją światło, mówił:

— Tak, to on... Napewno on.. Mój syn... Mój jedyny syn...

Dwie wielkie łzy spłynęły mu po policzkach.

— Jak ty wyglądasz... Mocno cię widać nędza przycisnęła... Ale teraz nie zaznasz już biedy... O, nie.. Te wszystkie skarby dokoła będą twoje... Słusznie ci się należą... Tobie i twojemu dziecku...

Spojrzał na Jasia i przytulił go do siebie... Jaś skrzywił się, zakręciło mu się bowiem w nosie od zapachu mdłych lekarstw, jakim przesiąknięta była odzież hrabiego.

— Powiedz do mnie „dziadku"... — ciągnął dalej hrabia — No, powiedz... Boisz się mnie?

— Nie... — odparł malec — Czego miałbym się bać?... Tylko... pierwszy raz widzę to wszystko...

— Podoba ci się?..

— Bardzo... — odparł Jaś i roziskrzyły mu się oczęta.

— Więc powiedz do mnie „dziadku"...

— Dziadku...

Hrabia przymknął oczy... Ujął rękę Chudzika i szepnął:

— A ty?.. Powiedz mi „Ojcze"...

— Ojcze... — powtórzył Chudzik, wydobywając z wielkim trudem to słowo ze ściśniętego gardła..

— Tak... Jeszcze raz... Nazywaj mnie ojcem... Ach, jakie to dziwne... Po trzydziestu latach poznaję mego prawdziwego syna. Teraz wiem już napewno, że jesteś prawdziwym moim synem... Nie potrzebuję na to żadnych dowodów... Serce najlepiej wyczuwa... Gdyś tylko wszedł do pokoju, powiało ciepłem i pomyślałem w tej chwili „Oto mój syn wszedł do pokoju"... A gdy wchodził tam ten, chłodem wiało... Nie lubię go... To nie moja krew... On hańbę ściągnął na nasz ród!... Z oczu źle mu patrzało... Ty jesteś inny, nasz... Prawdziwy Strzyga-Toporski... Możesz tysiąc razy nazywać się Chudzik, a jednak zawsze powiem, że jesteś moim synem...

W tej chwili coś jakby stuknęło za drzwiami... Garbusek zerwał się z miejsca na którem stał i pobiegł szybko ku drzwiom. Otworzył je raptownie i wytężył wzrok...

Zdawało mu się, że jakiś cień prześlizgnął się po mrocznym salonie...

Pobiegł dalej... Przyczaił się przy ścianie i nasłuchiwał... Cisza wielka panowała w całym pałacu. Wrócił do pokoju, w którym przebywał hrabia...

— Czy znowu ktoś podsłuchiwał?— zapytał właściciel pałacu.

— Nie wiem... Zdaje się, że tak... — odparł Grabusek ponurym głosem.

— Jak wygląda sprawa sądowego zatwierdzenia tytułu hrabiowskiego? — zwrócił się ponownie do Garbuska.

Chudzik z wielkiego szczęścia nie mógł nad sobą zapanować. Połykał łzy i śmiał się histerycznie... Czy to możliwe że zostanie prawdziwym hrabią?... Że to wszystko będzie jego własnością?... Że skończy się straszna bieda?... Że będzie miał tyle pieniędzy, ile tylko zechce?... Czy to możliwe?...

Mój Boże!... Wtedy napewno księżniczka odwzajemni mu się miłością... Księżniczka?... Dlaczego nie pomyślał o Stefci?... O biednej Stefci, która tyle przez niego cierpi... Co się z nią stało?... O niej zupełnie zapomniał...

— Więc jakże ta sprawa wygląda?... — rozległ się ponownie głos hrabiego, który wyrwał Chudzika z zadumy.

— Wszystko jest na dobrej drodze.. — odparł Garbusek — Sądzę, że niedługo będę już miał wszystkie dowody przeciwko Zawidzkiemu a wtedy skierujemy do sądu podanie...

— Czy pomyślał pan już o odpowiednim adwokacie?... — pytał dalej hrabia...

Chudzik chciał wtrącić, że może na leżałoby tę sprawę powierzyć adwokatowi Głowniewskiemu, którego dobrze zna, ale Garbusek był innego zdania:

— Owszem, pomyślałem już... Mam na oku pewnego wytrawnego adwokata, biegłego w sprawach cywilnych... Tu trzeba mieć głowę na karku. Zawidzki jest niełatwy przeciwnik. Jestem przekonany, że on nie cofnie się przed żadną zbrodnią, by wygrać sprawę!

— O, to pewne! — potwierdził hrabia — Dlatego też go tak nienawidzę!.. Ten człowiek zdolny jest do wszystkiego!... A ona, ta „księżniczka podmiejskich lasów", dzielnie mu sekunduje!...

Chudzik spojrzał na hrabiego... Więc hrabia jej nie lubi?... Cóżby powiedział na to, gdyby się dowiedział jak Chudzik za nią tęskni?... Pewnie wyrzuciłby go za drzwi... A może nie?... Może jemu wybaczyłby to, czego w żaden sposób nie chciał wybaczyć Zawidzkiemu?...

Rozmowa przeciągnęła się do późnej nocy... Po wspólnej wieczerzy do której posługiwał sam Garbusek i która wydawała się królewską zarówno Chudzikowi jak i Jasiowi, wszyscy udali się na spoczynek... Chudzik wraz z Jasiem i Garbuskiem spali w jednym pokoju...

Nad ranem, gdy tylko świt posrebrzył szronem dachy domów, Garbusek zbudził Chudzika.

— Wstawaj pan... Musimy wracać do miasta... Nikt tu pana nie powinien widzieć narazie.

Chudzik przetarł oczy i chciał również zbudzić Jasia, lecz Garbusek powstrzymał go, mówiąc:

— Nie budź pan chłopca... On tu zostanie na żądanie hrabiego... Tu mu będzie lepiej. Wyśpi się przynajmniej porządnie i dostanie odpowiedni wikt.. „Dziadek" krzywdy mu nie zrobi, niech się pan...

Chudzik uśmiechnął się... Pierwszy raz słyszał słowo „dziadek"...

Snem wydawała mu się wczorajsza rozmowa z hrabim i wizyta w pałacu..

Ucałował Jasia w głowę i poszedł za Garbuskiem, który wyprowadził go tylnemi drzwiami...

Rozdział czterdziesty ósmy

Rozczarowanie

Głowniewski strzepnął popiół z papierosa. Dama w żałobie siedząca naprzeciw spuściła głowę. Była to jego siostra, pani Jadwiga Grudzieńska..

— Nie masz się czego krępować..— rzekł adwokat. — Rozumiem, że pieniądze są ci potrzebne.. Chętnie pożyczę ci 10.000 złotych..

Wdowa zagryzła wargi.

— Wiesz, że nie lubiłam nigdy do nikogo zwracać się z prośbą o pomoc..

— Nawet do brata?..

— Nawet do brata.. Ale sam chyba rozumiesz, że znalazłam się w bardzo przykrej sytuacji.. Nie wiem, czy za życia Zenona interes szedł tak kiepsko ale po jego śmierci okazało się, że żyliśmy tylko z tego, iż robiliśmy długi.. „Dom Bankowy Zenona Grudzieńskiego" przeszedł w obce ręce.. Mimo to nie mogę się jeszcze opędzić przed wierzycielami.. Każdy ma jakieś pretensje.. Skąd-że mogę się na tem znać?.. Sprzedali mi wszystkie meble.. Zostałam bez niczego..

Załamał się jej głos. Przytknęła jedwabną, pachnącą chusteczkę do oczu.

— Niepotrzebnie się rozczulasz.. — przerwał jej nerwowo Głowniewski. — Mąż twój popełnił szaleństwo i na tem koniec.. Zrozumiałą jest rzeczą, że po jego śmierci sama nie mogłaś zająć się sprawami bankowemi a ja nie mam na to czasu.. Czy dziwisz się więc, że znaleźli się ludzie, którzy chcą wykorzystać twą tragiczną sytuację?.. O, ludzie bardzo często żerują na trupach... Powinnaś znać trochę życie.. Tam, gdzie chodzi o pieniądze, sentyment nie odgrywa żadnej roli..

— A jednak.. on nie powinien był pozbawić siebie życia.. nie powinien był tego zrobić choćby przez wzgląd na mnie..

Na twarzy Głowniewskiego zaigrał subtelny uśmieszek.

— Jesteś naiwna.. — odparł, nie mogąc się powstrzymać od wypowiedzenia tej uwagi. — Czy sądzisz naprawdę po tem wszystkiem, co się stało, że on cię kochał?..

— Tak!... Wierzę, że Zenon mnie kochał, lecz ona, ta djablica, doprowadziła go do ruiny materjalnej i moralnej.. Ona wcisnęła mu broń do ręki.. Ona go zabiła!..

Pod tym względem masz słuszność... Księżniczka była bezpośrednią przyczyną jego tragicznej śmierci.. Nie jest to jej pierwsza ofiara i prawdopodobnie nie ostatnia..

— Nienawidzę tej kobiety!.. — zawołała Grudzieńska, a oczy jej przy tych słowach zapłonęły żarem gniewu. — Ona złamała mi życie!.. Niechaj przekleństwo moje ściga ją aż do grobowej deski!...

— Uspokój się... Nie lubię, gdy stajesz się mściwa.. Księżniczka i bez twoich przekleństw odpokutuje za wszystkie grzechy.. Taka kobieta musi marnie skończyć.. Zresztą, nie chcę o niej mówić..

W gabinecie nastała cisza.

— Więc, jak powiedziałem — rzekł po chwili adwokat — pożyczę ci 10.000 złotych..

(Dalszy ciąg jutro).

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

25)

Przyjaciel ze Lwowa przynosi wieści o Ricie

Wszystko było na najlepszej drodze. Erwin czynił gorączkowe starania, by jak najprędzej ujrzeć swoich najbliższych w Nowym Jorku. W pierwszych dniach września 1923 roku — wszystkie trudności zostały pokonane, bardzo liczne formalności zostały wreszcie dopełnione Erwin przez jedno z towarzystw okrętowych, wysłał żonie kartę okrętową. Dwudziestego dziewiątego września dowiaduje się Rita, że jej marzenia najgłębsze i tęsknoty najserdeczniejsze, poczynają się ziszczać. Dnia tego, dostaje zwykły handlowy list z towarzystwa okrętowego, z którego wynika, że karta okrętowa emigracyjna, na podróż do Nowego Jorku jest „w naszem biurze do dyspozycji WPani"....

Tegoż dnia Rita wysyła pod adresem męża list już nie tylko pełen radości, ale wręcz niezwykle humorystyczny.

„Dziś jestem w bajecznym humorze— zaczyna swój list Rita i pisze, że jest szczęśliwa, że raduje się całą duszą z nadejścia karty okrętowej i szykuje się do wyjazdu. List pełen jest śmiesznych uwag o drożyźnie, o czasach i t. d.

Czy Rita mogła wówczas przypuszczać, że jest jakaś siła ludzka, któraby mogła stanąć na przeszkodzie w jej wyjeździe do męża? Czy nie miała wszystkich danych, by uważać, że za miesiąc mniej-więcej znajdzie się za oceanem?...

Ileż to razy, gdy jesteśmy o krok od realizacji naszych projektów i starań, gdy wszystko przemawia za tem, że tym razem nasze dążenia ziszczą się napewno — coś w ostatniej chwili staje na przeszkodzie i obraca wszystko wniwecz....

Rita nie pamiętała o wielkiem prawie życia, które nie pozwala radować się nigdy przedwcześnie. Dlatego, rozczarowanie, jakie przeżyła, było bolesne, wręcz śmiertelnie.

Na zgliszczach miłości

Trzeciego listopada, późnym wieczorem, ktoś zapukał do mieszkania Erwina w dzielnicy Bronx. Gdy Erwin otworzył drzwi — **ujrzał w progu Jana Michalczyka**, towarzysza zabaw dziecięcych ze Lwowa.

Czy Jan Michalczyk przybył do Erwina **w specjalnej misji od p. Fryca Gorgona?...** Czy przed wyjazdem do Ameryki, był specjalnie urobiony przez ludzi, którzy uważali, że dla Erwina lepiej będzie, gdy zapomni o żonie i dziecku, i rozpocznie tam, w Ameryce, doprawdy nowe życie, aż tak dalece nowe, że przy boku innej kobiety?... **Te kwestje pozostaną na zawsze tajemnicą.** Dość, że gdy po długiej, całą noc prawie trwającej rozmowie, Michalczyk wreszcie opuścił pokój Erwina, **w Erwinie zaszła zmiana potężna.** Runął w nim cały, zdawałoby się niezdobyty gmach miłości ku żonie i dziecku — spaliła się w jego sercu tęsknota, która go przez tyle miesięcy trawiła... **Na zgliszczach, jeszcze przed kilku godzinami gorących uczuć Erwina, wyrósł głuchy żal do Rity i bezgraniczne oburzenie.**

Jakto — podczas gdy on tęsknił za nią — **ona tam nawiązywała przelotne znajomości z ludźmi niemal z ulicy?! Jej** gorące, pełne miłości i serdeczności listy były tylko kłamstwem, podobnie jak fałszem i obłudą był każdy uśmiech tej kobiety, który wyzierał z pomiędzy wierszy jej listów i każde westchnienie, jakie mu w tych listach słała!

Tak przynajmniej mówił Michalczyk. I operował dowodami. Miał przy sobie kilka listów, jakie odbierała Rita od zupełnie obcych ludzi...

Gdy za oknami, w brudnem świtaniu listopadowem, rodził się nowy dzień — w Erwinie zrodził się bunt i gniew okrutny. Nie pozwolił sobie ani na chwilę otrzeźwienia — nie myślał o tem, że te wiadomości możeby należało sprawdzić; schwycił pióro i z datą trzeciego listopada, napisał list, który był śmiertelnym ciosem w spokój ich obojga.

„Jak mogłaś, Miko!.."

„Miko!

Dopiero teraz dowiedziałem się, jak należy Ciebie sądzić! Podczas, gdy ja tu w pocie czoła budowałem przyszłość naszą, Ty zdradzałaś mnie haniebnie!

Przeklęta bądź za to, iż zdruzgotałaś nasze szczęście! Jestem jak nieprzytomny. Nie wiem co o tem wszystkiem sądzić. Ale myślę sobie, że gdybym teraz był z Tobą, już byś z pewnością nie żyła. Dziś dostałem te przeklęte listy, które mi dowiodły jak się prowadziłaś. Miko, a ja Ciebie tak kochałem!.. Jak mogłaś, Miko, jak mogłaś?...

Nie mógłbym teraz spokojnie Cię ujrzeć. Czy to prawda Miko, co mi doniesiono w tych listach

Erwin.

***

Michalczyk po kilku godzinach zjawił się u Erwina znowu. Rozwiał wszystkie wątpliwości, jakie już w trakcie pisania listu zrodziły się w Erwinie.

I tego pamiętnego dnia, który był prawdziwym zaczątkiem tragedji w Brzuchowicach, Erwin pośpieszył do urzędu telegraficznego i wysłał radjogram: cofnął kartęo krętową jaką przesłał do towarzystwa żeglugi w Warszawie!

Prawie równocześnie doszły do rąk Erwina anonimy o złem prowadzeniu się Rity we Lwowie.

Rozpacz jego nie miała granic. Porzucił pracę. Wyjechał z Nowego Jorku, wałęsał się po Ameryce i, choć serce ciągle się jeszcze rwało do tej kobiety, którą ukochał najgłębiej — nie podawał na poczcie swego adresu.

Rita wysyła do męża niezwłocznie list.

Nie prosiła go w nim o nic, nie starała się nawet tłumaczyć. Była oburzona do żywego, bowiem Rita ambitna i niepohamowana w swych odruchach — działała podobnie jak Erwin: pod wrażeniem chwili.

Po kilku miesiącach list wrócił z Ameryki. Na kopercie figurował stempel w języku francuskim i angielskim:

„ZWROT — ADRESAT NIEZNANY!".

(Dalszy ciąg jutro)

Wolna Trybuna

Listy o miłości i małżeństwie

Młodzieńcowi z Tarnowa. Hm, sprawa rzeczywiścien ie jest błaha, ale postaram się Panu pomóc. Przedewszystkiem niech się Pan zastanowi nad tem czy obiecywał Pan owej pani **listownie małżeństwo.** Jeżeli nie zobowiązywał się Pan do tego wyraźnie to w pierwszym rzędzie musi Pan delikatnie i ostrożnie działać na zwłokę odkładając pod najrozmaitszemi pretekstami małżeństwo, a najlepiej unikać rozmowy na ten temat.

Oczywiście nie może Pan postąpić brutalnie i owej pani wyznać prawdę **i powiedzieć, że zadrwił Pan sobie z jej uczucia.** Musi się Pan natomiast starać o unikanie pod najrozmaitszemi pretekstami częstych spotkań. Najlepiej abyście spotykali tylko w liczniejszem towarzystwie, które samo przez się uniemożliwi poufniejszą rozmowę. Pozatem musi Pan, ale to już bardzo delikatnie i taktownie, starać się zrazić ową panią do siebie.

Najlepiej byłoby gdyby zwierzył się Pan z obecnego stanu rzeczy którejś ze starszych ciotek owej pani, **prosząc ją o delikatne pośrednictwo w tej sprawie.** Perswazje starszej krewnej odniosłyby w tym wypadku pożądany skutek. W każdym razie sprawa wymaga cierpliwości i wielkiego taktu. — Sądzę, że będzie to dla nauczką na przyszłość, że nie należy żartować z cudzych uczuć.

Pani Żenia z Pabjanic. Droga Panno Żeniu. Z listu Pani wnoszę, że nie jest Pani zakochana w żadnym z Pani znajomych. **Poprostu przyzwyczaiła się Pani do ich towarzystwa i ocenia Pani zalety charakteru młodszego od siebie znajomego.** Być może, że nie bez wpływu pozostała tutaj **jego wielka miłość do Pani.** Ma Pani rację, pisząc, że **różnica wieku między małżonkami, często prowadzi do nieporozumień.** Jest to zupełnie słuszny pogląd. Jeżeli jednak dwoje ludzi łączy głęboka miłość, nie można tej miłości zwalczyć jedynie przez wzgląd na różnicę wieku. Panno Żeniu **najtrudniejszą** część odpowiedzi zachowałem na koniec. **Małżeństwa koleżeńskie,** takie, jakim chce się z Panią połączyć Jej znajomy, są kwestją, która już niejednokrotnie zaprzątała umysły lekarzy, wychowawców i ludzi nauki. Życie jednak, dostarczyło już wiele materjału dostatecznego do stanowczego **wypowiedzenia się przeciwko nim.** Musi się Pani, Panno Żeniu sama zdecydować. Najważniejsze to jednak wybadanie samej siebie, czy kocha go Pani tak bardzo, aby w imię tej wielkiej miłości traktować go jak ślubnego małżonka, przetrwać **wszelkie rozłąki i znieść wszelkie przykrości.**

Ze słów listu Pani nie przebija wielkie uczucie. I dlatego też Panno Żeniu winna Pani swemu znajomemu wyjaśnić, **że w chwili, gdy czeka go odbycie służby wojskowej, nie powinien się strać zmienić łączących was stosunków, gdyż rozłąka wówczas stałaby się stokroć bardziej przykra i bolesna.**

Miłość, droga Panno Żeniu, usprawiedliwia wiele rzeczy, Pani jednak patrzy na świat trzeźwo i owo wielkie uczucie jest Pani obce. Niech się Pani zatem jeszcze nie wiąże, Panno Żeniu...

Człowiek, który ocalał

w kilkunastu katastrofach okrętowych

(z) O angielskim pułkowniku Lawrence mówi się, że znajduje się zawsze „przypadkowo" tam, gdzie w krajach egzotycznych wybucha nagle powstanie, rewolucja lub innego rodzaju przedsięwzięcie o podłożu politycznem.

Rzeczoznawcy twierdzą, iż jego „przypadkowa" obecność niewiele ma wspólnego z przypadkiem, albowiem uważają, iż pułkownik jest za każdym razem inicjatorem i kierownikiem wszystkich sensacyjnych wydarzeń, z któremi łączy się jego nazwisko.

O marynarzu Johnny White, który zmarł niedawno w Manchesterze, nie można tego powiedzieć ponieważ znajdował się zawsze tam, gdzie nie dało się nic zyskać, — ani powodzenia politycznego, ani pieniędzy lub sławy. Przeciwnie — można było wszystko stracić — nawet życie.

Jonny należał do ludzi tego rodzaju, którzy wszystko potrafią, ale nigdy nie znajdą się na koniu. Wypróbował już szereg zawodów, zanim los uśmiechnął się nieco do niego i został marynarzem na pięknym, nowoczesnym statku pasażerskim. Uważać to można było doprawdy za wygraną w loterji życiowej i dlatego Jonny był pełen dumy gdy poraz pierwszy wszedł na pokład ślicznego parowca.

Jonny został marynarzem na „Titanicu", na którym kapitan zamierzał ustalić światowy rekord szybkości. Jak wiadomo, „Titanic" zderzył się z górą lodową i poszedł na dno, zaś śmierć swą na dnie oceanu znalazło wówczas wiele osób. Jonny zdołał się uratować.

Szczęście nie opuszczało go jednak i Jonny został sternikiem na statku „Empress of Irland". Podczas podróży na okręcie wybuchł pożar. Statek poszedł na dno, ale Jonny i tym razem zdołał się uratować.

Znalazł się on zkolei na „Lusitanji", którą podczas wojny storpedowali niemcy: „Florizan" był następnym statkiem, pochłoniętym przez fale. I na nim znajdował się Jonny.

Wiadomość o tem, że Jonny jest szczęściarzem, ale przynosi nieszczęście swym towarzyszom podróży rozniosła się po wszystkich portach.

Zdarzało się, że załoga porzucała okręt skoro tylko Jonny znalazł się na pokładzie.

Gdy w 1916 roku **komendant pewnego transportowca, nie przywiązując wagi do przesądu marynarzy, przyjął** Jonny'ego w poczet załogi, towarzysze wyrzucili go **poprostu na pełnem morzu z okrętu, składając za przykładem Polikratesa żywą ofiarę bogom, zamiast pierścienia. Jonny zdołał jednak utrzymać się tak długo na wodzie, aż został dostrzeżony przez przejeżdżający statek. Transportowiec ów, pomimo to nie przybył do miejsca przeznaczenia, gdyż zatonął.**

Zastrzyk z mielonej śledziony

najnowszą receptą na wieczną młodość

Słynny chirurg wiedeński prof. Teilhaber umieścił niedawno w jednem z pism lekarskich ciekawy artykuł, traktujący o nowej teorji starości i odmłodzenia.

Według prof. Teilhabera, organizm ludzki zaczyna wykazywać oznaki starości wówczas, gdy następuje zwyrodnienie organów wytwarzających krew i jej różne składowe części. Dlatego też starość jest ściśle związana ze zmniejszeniem działalności śledziony, mlecza pacierzowego i gruczołu tarczykowego.

Śledziona zaczyna się bardzo wcześnie „starzec", bo w okresie dojrzewania płciowego. Natomiast tarczyca nieco później. Chcąc więc zapobiec przedwczesnemu starzeniu się całego organizmu, należy zawczasu pomyśleć o należytem przeciwdziałaniu.

Prof. Teilhaber twierdzi, **że najlepszym środkiem odmłodzenia jest zastrzyk z mielonych śledzion i gruczołów tarczykowych.** Zastrzyk ten stosować należy jednak bardzo oględnie z organów świeżo zabitego zwierzęcia, aby hormony znajdujące się w nich nie zdołały ulec przemianie.

Po dziesięciu do piętnastu zastrzykach zaczynają się pojawiać oznaki odmłodzenia. Cera staje się znów świeża i różowa. Zmarszczki powoli znikają a człowiek czuje się bardzo świeży.



CO MÓWI TABELA LIGOWA

Pech Garbarni. — Mistrz ligi jeszcze niewyłoniony

Ubiegłej środy zakończona została pierwsza serja rozgrywek ligowych.

Po kilkumiesięcznych walkach wyłonieni zostali dwaj kandydaci do spadku **Czarni i Garbarnia.** O ile liczono się poważnie z tem, że Czarni będą jednym z kandydatów do degradacji z ligi, o tyle niespodziankę stanowi Garbarnia, zaliczona wciąż jeszcze do czołowej klasy piłkarskiej w Polsce.

Charakterystyczne, że Garbarnia, mimo, iż zajmuje ostatnie miejsce w tabeli jest jedynym zespołem obok Warszawianki w grupie drugiej, która posiada dodatni stosunek bramek.

Nawet siedlczanie, zajmujący drugie miejsce w tabeli, mają stosunek bramek ujemny, nie mówiąc już o pozostałych zespołach, które mimo to zdołały już uratować się przed degradacją.

Drugi kandydat do degradacji Czarni czynili wszystko by ratować się przed spadkiem.

Klub ten, stojący u progu ruiny finansowej, zapłacił w ostatniej chwili należne klubom oraz Zarządowi Ligi sumy, powodując w ten sposób zniesie nie zawieszenia.

Nie pomógł również Czarnym wielki wysiłek na boisku warszawskiem,— Lwowianom zabrakło jednego punktu, gdyż jednocześnie Warta zremisowała ze Strzelcem.

Obecnie rozpocznie się więc drugi akt rozgrywek o utrzymanie się w Lidze. Oprócz Czarnych i Garbarni w rozgrywkach tych bierze również udział jeden z zespołów walczących o wejście do Ligi, prawdopodobnie WKS Śmigły.

Spotkania eliminacyjne prowadzone będą niewątpliwie pod znakiem wielkiej zaciętości, gdyż tylko jeden z 3-ch walczących zespołów zajmie miejsce w lidze. Kto będzie tym zespołem trudno przewidzieć, w każdym razie największe danych ku temu posiada Garbarnia, drużyna grająca ładnie lecz z dużym pechem.

W grupie mistrzowskiej decyzja zapadnie prawdopodobnie nie wcześniej, niż 12 listopada. W dniu tym bowiem walczy Cracovia z Ruchem w Krakowie. Jeśli Ruch zwycięży tytuł mistrza ligi powędruje poraz pierwszy na Śląsk w przeciwnym razie mistrzostwo może zdobyć Wisła, Pogoń a teoretycznie nawet Cracovia posiada szanse.

Tak więc dopiero ostatnia niedziela rozgrywek a właściwie ostatni mecz zadecyduje dopiero o tytule mistrza.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się dwa spotkania ligowe. We Lwowie walczy Pogoń z ŁKS-em przyczem zespół lwowski musi zwyciężyć drużynę łódzką conajmniej w stosunku 7:0 jeśli pragnie on prześcignąć Wisłę stosunkiem bramek. Trudno uwierzyć w taki sukces Pogoni, aczkolwiek ŁKS zmuszony będzie wystąpić we Lwowie bez swego filara Króla, który wraz z hokeistami Legji warszawskiej udał się do Pragi Czeskiej.

Drugi mecz rozegrany zostanie w Warszawie między Cracovią a Legją. Cracovia, która jak już zaznaczyliśmy posiada teoretycznie szanse na zdobycie tytułu mistrza w najgorszym wypadku wicemistrzostwa, niewątpliwie dołoży wiele starań, by pokonać Legję. Trudno jednak wierzyć w sukces krakowian wobec niezłej formy zespołu wojskowego.

PRZED MECZEM WISŁA — WAWEL

Kto zdobędzie mistrzostwo bokserskie Krakowa

Mecz Wisła — Wawel, który odbędzie się jutro w niedzielę, dnia 5 listopada br. w hali Ośrodka Wych. Fiz. przy ul. Zwierzynieckiej 26, o godzinie 19-ej wieczorem, — wzbudził w Krakowie duże zainteresowanie. Będzie on niejako spotkaniem rewanżowem, gdyż pierwsze zawody pomiędzy powyższemi drużynami, jakkolwiek wygrane przez Wawel w stosunku 10:6, zostały przez Polski Związek Bokserski unieważnione.

Skład drużyny bokserskiej Wisły został specjalnie na ten mecz wzmocniony, a jeśli się zważy, że Wisła ostatnio zwyciężyła doskonały zespół bokserski „Mysłowice 06" — to mecz powyższy nabiera cech prawdziwej sensacji sporto wej.

Sport w Nowym Sączu

Dziś i jutro 5 listopada, rozegra rezerwowa drużyna Cracovji zawody piłkarskie z tutejszemi zespołami.

W dniu dzisiejszym przeciwnikiem krakowian będzie WKS 1. PSP., jutro w niedzielę KPW „Sandecja".

Cracovia zapowiedziała swój przyjazd we wzmocnionym składzie: z Kossokiem, Dońcem, Kempińskim, Zielińskim, Bialikiem i Dzierża na czele.

Należy się spodziewać gry pięknej i pokazowej ze strony Cracovii, zaś ambitnej ze strony nowosądeczan.

***

Onegdaj został otwarty lokal Makkabi przy ulicy Szwedzkiej, który oprócz hali ping-pongowej, mieści również czytelnię i sekretarjaty.

***

Kursa gimnastyczne Ż. K. S. Makkabi rozpoczynają się z dniem 1 grudnia br. we własnej sali gimnastycznej.

Prądniczanka—Siła

Towarzyskie spotkanie piłkarskie

Wolna od rozgrywek finałowych o wejście do B klasy drużyna Prądniczanka, rozegra w niedzielę, dnia 5 listopada br. zawody towarzyskie z jedną z czołowych drużyn B-klasowych Siłą. Zawody powyższe odbędą się jutro na boisku Olszy o godzinie 10.45. Ceny wstępów niskie.

Piłkarstwo zagranicą

Mecze piłkarskie rozegrane we środę przyniosły wyniki następujące: Wiedeń — Paryż 4:1, Austrja — Slavia 3:1, Rapid — Sparta 8:3.

Aktualja pływackie.

Walne Zgromadzenie Polskiego Zw. Pływackiego, odbędzie się 21 stycznia w Katowicach.

— W roku bieżącym pobito ogółem 17 polskich rekordów pływackich.

— Zaproszenie dwuch czołowych pływaków polskich: Karliszka i Bocheńskie go do Pragi na zawody 18 i 19 listopada zostało przez Zarząd PZP. odrzucone, ponieważ Karliczkowi przeszkadzają studja, a Bocheński odbywa służbę wojskową.

— Polski Związek Pływacki zwołuje niebawem specjalną konferencję dla spraw ratownictwa, która będzie miała na celu stworzenie specjalnej organizacji i towarzystwa ratowniczego.

Sensacyjna propozycja Niemiec już wpłynęła do PZPN-u

(RM) — W dniu wczorajszym do P.Z.P.N-u wpłynęła ze strony Związku Niemieckiego sensacyjna propozycja rozegrania międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska—Niemcy, dnia 3 grudnia w Berlinie, zaś rewanżowego meczu na jesieni przyszłego roku w Warszawie Zarząd PZPN-u powziemie w tej sprawie w najbliższych dniach decyzję. — Przypuszczalnie, odpowiedź będzie odmowna, gdyż termin meczu jest dla Polski nieodpowiedni, albowiem w tym okresie wobec przerwy zimowej, gracze nasi nie znajdują się w formie, a pozatem na propozycje wysuwane swego czasu Niemcom przez Polskę, co do rozegrania meczu, odpowiedź była nieprzychylna.

Odpowiedzi Redakcji

K. Pawłowski — Wola Duchacka. Dziękujemy za uznanie i pozdrowienia.

M. Sadowska. Ma Pani rację, twierdząc, że jesteśmy zawaleni robotą w związku z konkursem, mimo to wszyscy nasi czytelnicy otrzymają odpowiedź na listy. Kupony Pani nadeszły w porządku. Dziękujemy bardzo za życzenia i pozdrowienia.

W. Wajsman — Sosnowiec. Prośba Pana została uwzględniona. Listy zalepione zwracała adresatom poczta a nie redakcja.

J. Majewski — Poznań. Został Pan dopuszczony do konkursu. Cieszy nas bardzo, że jest Pan wielkim zwolennikiem sportu i ambitnym piłkarzem. Życzymy powodzenia w konkursie.

A. Żuchowski. Spełnił Pan warunki konkursu.

H. Stromyński — Zawiercie. Kupony otrzymaliśmy.

I. Pasternak — Kraków. Spełnił Pan warunki konkursu.

L. Ulinkówna — Jędrysek. Wyjaśniliśmy kilkakrotnie jak należało kupon wypełnić.

Z. Ogłasza — Częstochowa. Prośbę Pana uwzględniliśmy.

Fr. Turski — Rzeszów. Dziękujemy za pozdrowienia. Został Pan dopuszczony do konkursu.

J. Ledwoń — Babice. W tym roku sprawa nie jest już aktualna. Dziękujemy za pozdrowienia.

Fr. Tomaszewski. Został Pan dopuszczony do konkursu.

M. Linderman. Kupony otrzymaliśmy.

W Krakowie odbędzie się mecz Garbarnia—Czarni.

(RM) — Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi, została zweryfikowana dolna tabela meczów ligowych, na zasadzie której to weryfikacji na ostatnich miejscach znalazły się: Garbarnia i Czarni.

Jednocześnie wyznaczono pierwszy mecz eliminacyjny między temi drużyna mi na niedzielę, 5 b. m. w Krakowie.

Nowy atak hitlerowski na Austrję.

Wybuch podrzuconej petardy.—Nowe rewizje i aresztowania

Wiedeń, 3 listopada.

Minister spraw wojskowych Vaugoin ustąpił ze stanowiska prezesa stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które piastował od maja 1930 roku.

Koła lewicowe twierdzą, że ustąpienie gen. Vaugoin pozostaje w związku z powołaniem go na wiceprezesa rady nadzorczej towarzystwa asekuracyjnego „Fenix".

Wiedeń, 3 listopada.

W dzielnicy wiedeńskiej, Hietzing **podrzucono wczoraj w nocy przed domem, w którym się znajduje lokal organizacji „Frontu Ojczyźnego", petardę. — Skutkiem eksplozji z okien powylatywały szyby. Policja aresztowała 15 osób, z których 5 zatrzymano w areszcie.**

W dzielnicy Waehring znaleziono przy rewizji listy członków stronnictwa narodowo - socjalistycznego, zamieszkałych w tej dzielnicy, oraz dokumenty, z których wynika, że stronnictwo narodowo-socjalistyczne nadal działa w Wiedniu. Miejscowi kierownicy stronnictwa, zostali zatrzymani.

Moskwa — Sztokholm

Nowa linja lotnicza.

Moskwa, 3 listopada.

Otwarcie bezpośredniej komunikacji na linji lotniczej Moskwa-Sztokholm, nastąpi na wiosnę.

Przestrzeń Moskwa—Sztokholm samoloty będę przebywały w ciągu 10-ciu godzin.

Kto wygrał 12 tys. dolarów.

Wyniki wczorajszego ciągnienia dolarówki.

Wczoraj pod przewodnictwem radcy ministerjalnego Witolda Szczelika, odbyło się ciągnienie dolarówki z następującemi wynikami:

12.000 na nr. 489843.

Po 3000 dol. na n-ry: 750392 1144554

Po 1000 dol. na n-ry: 175955 941762 528931 1206063 107580 817057 1194598.

Po 500 dol. na n-ry: 504851 1176878 108245 140384 380311 1185436 596151 809710 25690 1472592.

Po 100 dol. na n-ry: 153277 1108337 251778 486347 207316 1118642 554947 48661 117089 1073222 292266 375409 576526 1238754 1320912 552340 773546 1468192 1360208 257651 663385 79948 919990 1188933 1317766 1336781 1257182 161741 317983 1009921 440790 137804 1221144 893793 728389 823297 69614 85943 184670 69997 1361282 197241 418682 1380583 1305320 697347 1437679 832330 846968 647768 1227410 777668 306728 301165 1066861 1387872 139442 1321823 1102474 735860 46010 674837 520119 718537 69795 1355844 1029668 958520 1161270 1299575 1494308 1426278 1371880 1366037 1078809.

Zuchwały napad na kasjera

w pobliżu Marsylji

Paryż, 3 listopada

(t) W pobliżu Marsylji dokonano zuchwałego napadu bandyckiego. Autem ciężarowym wracał kasjer towarzystwa autobusowego, posiadający przy sobie 200 000 franków. W pewnej chwili autobusowi zagrodziło drogę jakieś auto osobowe, z którego wysiadło kilku bandytów. Sterroryzowali oni kasjera i obsługę auta ciężarowego, poczem porwali trzy worki zawierające 200 000 franków w banknotach i srebrze. Po bandytach zaginął wszelki ślad.

Rabunek 50 klg. złota

Londyn, 3 listopada.

(t) Polcja londyńska postawiona została na nogi śmiałym napadem rabunkowym dokonanym w centrum miasta. Nieznani narazie sprawcy dostali się do wozu ciężarowego, którym przewożono ładunek złota. W czasie jazdy wozu, bandyci zdołali zrabować kilka paczek złota, zawierających 50 kilogramów tego kruszczu. Wartość skradzionego złota wynosi około 300 0000 zł. Wszelki ślad po opryszkach zaginął.

Lindberghowie w Paryżu



Przed opuszczeniem Europy Lindberghowie zrobili jeszcze mały wypad do Paryża. Na zdjęciach widzimy, jak sławne małżeństwo było ze wszystkich stron fotografowane.

Powrót japońskich wojsk z Chin



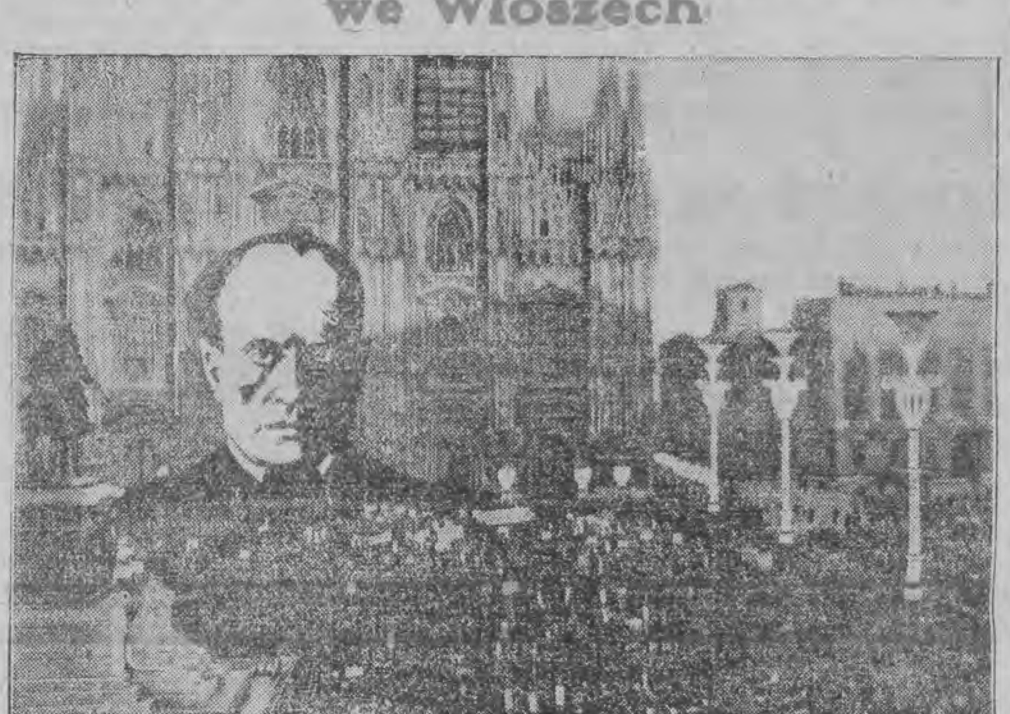
Po dwuletnim pobycie w północnych Chinach wróciły do ojczyzny oddziały japońskich wojsk okupacyjnych. Na zdjęciu widzimy powracających żołnierzy, witanych owacyjnie przez ludność.

Największa łódź podwodna



Stocznie w Portsmouth (U.S.A.) wykończyły ostatnio najnowszą i największą łódź podwodną „Cachelot". Łódź ma 82 mtr. długości.

Uroczystości faszystowskie we Włoszech



Z okazji 12-lecia marszu na Rzym odbyły się w we Włoszech wielkie uroczystości. Na zdjęciu widzimy bazylikę w Medjolanie, na tle której wzniesiono olbrzymie popiersie Mussoliniego. Popiersie to z nastaniem zmroku jest oświetlone i widoczne zdaleka.

Najmłodszy dżokej



16-letni dżokej amerykański, Jackie Mestrope, którego widzimy na zdjęciu, w roku 1933 odniósł 250 zwycięstw na rozmaitych torach wyścigowych.

Codzienna nowelka „Expressu"

Pojedynek.

Wiktor nerwowo palił papierosa w swym gabinecie.

Właściciel wielkiej fabryki, człowiek, w którego rękach spoczywał los setek robotników i który do tej pory wszystkim imponował swym wewnętrznym spokojem, dziś zupełnie nie panował nad sobą.

Stało się bowiem coś niesłychanego.

Dziś rano, gdy żona jeszcze spała, wyciągnął z szafy bibljotecznej jakąś książkę. Miał jeszcze trochę wolnego czasu, więc chciał czytać.

I z książki wypadł list. List, który zdruzgotał jego szczęście.

Teraz już dla Wiktora było wszystko jasne. Żona go zdradzała z młodym lekarzem, którego w ostatnich czasach dość często wzywała do siebie.

Ten łotr, mimo, iż zabrał mu żonę, kazał sobie jeszcze płacić wysokie honorarjum. Ta bezczelność przechodziła wszelkie granice.

Wiktor wiedział, że jego małżonka zaprosiła lekarza na godzinę piątą po południu. Tym razem nie na poradę, ale poprostu na herbatkę.

A więc dziś po południu musi się wszystko wyjaśnić.

Wiktor jednak jeszcze nie wiedział, jak ma postąpić. Wyrzucić z domu tego chłystka i wszcząć proces rozwodowy? To groziło poprostu skandalem publicznym. Tego dnia jeszcze dowiedzą się o wszystkiem wszędobylscy reporterzy, w gazetach ukażą się pikantne artykuliki i Wiktor będzie skompromitowany i ośmieszony.

Nie, w ten sposób nie wolno mu postąpić.

A więc pojedynek? Wykluczone. Młody lekarz może go przecież zabić.

Kto wie, czy ten łotr nie jest dobrym strzelcem. A jeśliby nawet nie umiał strzelać i Wiktor położy go trupem, to przecież jemu będzie groziła kara więzienia za zabójstwo.

Wiktor zastanawiał się bardzo długo nad swą sytuacją.

I wreszcie wezwał młodego, przystojnego sekretarza, który stale dyżurował w sąsiednim pokoju:

— Panie Klemensie! — rzekł doń.— Oto tu są pieniądze. Proszę kupić dwa pistolety i o godzinie piątej po południu przynieś je do mego mieszkania. Niech pan jednak pamięta, tym razem musi pan być wyjątkowo punktualny!

Młody sekretarz był bardzo zmieszany. Wziął pieniądze i kłaniając się nisko, szybko opuścił gabinet.

Punktualnie o godzinie piątej po południu młody lekarz znalazł się w prywatnych apartamentach znanego przemysłowca. Pani domu była jeszcze zajęta swą toaletą.

Przyjął go więc sam pan Wiktor.

Przemysłowiec starannie zamknął drzwi i spoglądając przenikliwie na swego gościa, wycedził przez zęby.

— Za parę minut zjawi się tu mója żona. Przedtem jednak musimy w dwójkę załatwić pewne intymne sprawy. Otóż, mój panie, ustaliłem, że moja małżonka nie jest mi wierna. Wiem również, kim jest ten mężczyzna...

W tej chwili zapukał ktoś do pokoju. To była pokojówka. Podała Wiktorowi jakąś paczkę i szybko zniknęła.

Wiktor szybko otworzył pudło i wyjął z niego dwa nowe, błyszczące pistolety.

— Co to ma znaczyć? — zawołał młody lekarz, który widocznie nie należał do ludzi zbyt odważnych.

— To są pistolety, mój panie — uśmiechnął się przemysłowiec. — Widzę, że pan bynajmniej nie pragnie rozstać się z tym światem. Nie obawiaj się pan, nie grozi panu żadne niebezpieczeństwo. Ja również nie mam zamiaru poświęcać mego życia ani dla tej, ani wogóle dla żadnej kobiety. To jest przecież śmieszne.

Postanowiłem jednak dokonać pewnego eksperymentu. Zainscenizujemy w tym pokoju pojedynek. Będziemy oczywiście strzelać ślepemi nabojami. Gdy rozlegną się wystrzały, obaj padniemy na ziemię.

Do którego z nas moja ożna przybiegnie, którym z nas się przedewszystkiem zainteresuje, ten przy niej zostanie. Jeśli to będzie pan, usunę się natychmiast. Mam wrażenie, że panu podoba się mój pomysł, prawda?

Młody lekarz nie odrazu mu odpowiedział. Nie był jeszcze pewny, czy przemysłowiec nie kpi z niego. Ale gdy spojrzał mu prosto w oczy, zrozumiał, że ten traktuje całą sprawę bardzo poważnie.

— A więc dobrze, zgadzam się — odpowiedział cicho.

Obaj mężczyźni zajęli posterunki przy dwuch przeciwległych ścianach. W rękach ich zabłysły nowiuteńkie pistolety.

I po chwili rozległ się suchy trzask.

Na odgłos strzałów wbiegła do pokoju pani Wiktorowa. Towarzyszył jej młody sekretarz.

Gdy piękna pani ujrzała obu mężczyzn, leżących na podłodze, przytuliła się do sekretarza i wyszeptała:

— Najdroższy mój, teraz należę już tylko do ciebie.

Tłum. *D.*

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.